

Brak zwięzłości jest brakiem celności.

Lem

Wstęp

Niniejsze teksty są przedłużeniem podobnego tomu sprzed pięciu lat, wydanego pod tymże tytułem *Filozofia i wartości*.

Jak tam, porusza się tu sprawy nader różne, od bardzo konkretnych po całkiem abstrakcyjne. W tej różnaitości dochodzi pośrednio do głosu przeświadczenie autora, że filozofia jest uniwersalna. Nie ma w niej specjalizacji: można mówić o wszystkim – jak za Sokratesa. Tym, między innymi, różni się od nauki.

W istocie filozofia jest to zwykły rozsądek, tyle że trochę ociosany krytycznie i uporządkowany logicznie. Reszta jest bądź formalną analizą pojęć, bądź pustym mieleniem słów. W filozofii chce się wysłować to, co każdy rozsądny człowiek sam byłby skłonny rzec, gdyby się głębiej zastanowił. Dlatego nie ma w niej odkryć; wskazuje się tylko rzeczy oczywiste, rozwiewając co najwyżej czasem jakieś złudzenie lub podważając czyjś przesąd. Sprawdzianem tekstu filozoficznie utrafionego jest wykrzyknik: „no oczywiście, że też dawno sam tego sobie nie uświadomiłem!”. To znowu odróżnia ją wyraźnie od nauki.

By utrafić słowem w oczywistość, trzeba nim mierzyć bardzo celnie. A na to, jak wskazuje przytoczona wyżej zasada Lema, trzeba przede wszystkim być zwięzłym. W filozofii zwięzłość jest cnotą kardynalną: im mniej słów, tym lepiej. To nie ich mnożenie prowadzi do jasności, tylko logiczna zwartość konstrukcji, przemawiająca silniej niż wszelkie słowo. We wszystkich zebranych tu tekstach w tym właśnie kierunku dążyliśmy, choć pewnie niejedno dałoby się jeszcze zageścić.

Z tekstów tych tylko jeden nie tłumaczy się w pełni sam – ten o sporze Lenina ze zwolennikami Macha i Avenariususa. Cały jego zrab powstał w 1951 r. jako praca magisterska napisana z dwójakiej inspiracji. Pierwszą były wcześniejsze rozmyślania własne nad klasyczną problematyką subiektywnego idealizmu; to znaczy nad kwestią, w jakim stosunku przedmiot postrzegany pozostaje do postrzegającego go podmiotu, i jak te jego dwa człony należy pojmować. Drugą była stanowcza opozycja wobec ówczesnego kanonu filozofii marksistowskiej, gdzie ów spór ujmowało się w duchu tzw. „teorii odbicia”. Stanowisko Lenina w tym punkcie zdawało się nam wtedy dużo bardziej dorzeczne niż ten kanon – i zdaje się takim nadal. Niech więc ten stary tekst świadczy o mojej dawnej sympatii do marksizmu, a także o drogach, jakimi chadzały myśli mojego pokolenia.

Prawdziwa filozofia ma gorzki smak. Roman Suszko powiedział kiedyś: „Prawda i piękno to dwie wartości absolutne, które łączy pewna dialektyka – są piękne fałsze i są wstrętne prawdy”. Filozofia to wiara, że najwstrętniejsza prawda jest lepsza niż najpiękniejszy fałsz. Wiara ta jest jednak w zupełnej niezgodzie z duchem naszego czasu. Ten bowiem wyraża się dziś najpełniej w reklamie, owej nieustającej orgii pięknych fałszów. Duch naszego czasu jest filozofii obcy i wrogi, choć lubi się za nią przebierać.

Wielkiej i inteligentnej pomocy w zredagowaniu niniejszego tomu udzieliła mi znowu Pani mgr Elżbieta Olender-Dmowska. Jest on również Jej dziełem.

Warszawa, w czerwcu 1998 r.